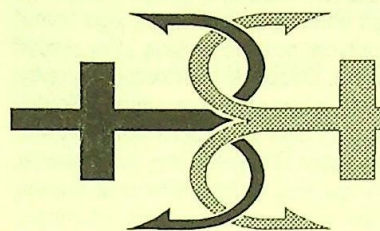


NR 3

15 luty 1994
nr 3/104

Solidarność



ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Pismo Zarządu Regionu "Zagłębie Miedziowe" NSZZ "Solidarność"

Wywiad tygodnia

NIE CHCEMY STRAJKOWAĆ

Z Marianem Krzaklewskim przewodniczącym "S" rozmawia Jerzy Pawlas

Recesję mamy podobno już za sobą, tymczasem tegoroczny budżet planowany jest tak, jakbyśmy ciągle byli "w dolku".

- Recesja oznacza spadek wielkości Produktu Krajowego Brutto. Tymczasem w ostatnich latach notuje się wzrost PKB. W 1992 roku wyniósł 1,9%, w 1993 roku - 4%. Wzrost produkcji przemysłowej był jeszcze większy. W tej sytuacji każdy profesjonalny związek zawodowy ma prawo i obowiązek domagać się wzrostu płac w sferze produkcyjnej. Płace powinny rosnać szybciej niż ceny. Taki warunek postawiliśmy władzom w Pakcie o Przedsiębiorstwie w Porozumieniach o rekompensowaniu wzrostu kosztów utrzymania. Zapisy są jednoznaczne. Wzrost płac realnych w sferze wytwórczej nie może być mniejszy, niż połowa wzrostu PKB/ Prawo zostało więc podpisane, jednakże nie tylko nie jest przestrzegane, ale wręcz lekceważone przez obecną ekipę rządową. W takiej sytuacji każdy szanujący się związek zawodowy musi postawić rządowi ostre warunki, perspektywy strajku ogólnokrajowego nie wyłączając. Domagamy się więc realnego wzrostu dochodów rodzin pracowniczych i innych, przynajmniej zerowego, czyli kompensującego wzrost cen - gdy w kraju następuje wzrost gospodarczy. Wstępna analiza projektu budżetu na 1994 rok wskazuje na niebezpieczeństwo dalszego spadku realnych dochodów rodzin. Nie możemy się na to zgodzić; tym bardziej, że minął właśnie kolejny rok wzrostu gospodarczego. I to jest główny powód naszej demonstracji w dniu 9 lutego.

- Rząd - jak to było w tradycji komunistów - nie ma zwyczaju dotrzymywania umów. Tymczasem przymierza się do ustalenia tzw. gwarancji socjalnych. Takie ustalenia mogą trwać miesiącami, podobnie jak niegdyś spierano się o określenie zawartości tzw. koszyka socjalnego, do czego zresztą nie doszło. Jaki więc sens zawierać umowy, gdy w budżecie pustki?

- Obawiam się, że jeżeli w najbliższym czasie nie zmieni się w sposób

cd. na str. 2

Warszawa - 9 luty

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" zorganizowała 9 lutego w Warszawie manifestację będącą protestem przeciwko podwyżkom cen i spadkowi poziomu życia ludzi pracy. W kilkudziesięciotysięcznej manifestacji brało również udział około 150 działaczy i członków NSZZ "S" z Regionu Zagłębie Miedziowe.

Poniżej zamieszczamy relację "Dziennika Bałtyckiego" z tej demonstracji:

Już od rana do Warszawy przybywały dziesiątki autokarów wiozących uczestników manifestacji. Sznury autokarów zajęły ulice i place w okolicach Sejmu, Łazienek, Agrykoli i Torwaru. Policja zamknęła całkowicie dla ruchu nie tylko Krakowskie Przedmieście i Aleje Ujazdowskie, ale także ulice prowadzące z Wisłostrady i ulicy Marszałkowskiej w kierunku Traktu Królewskiego.

Do 13.00. na plac Piłsudskiwego przybywały delegacje regionów z całego kraju. Kiedy Marian Krzaklewski otwierał manifestację zgromadzonych było około 40-50 tysięcy osób. Jednakże ciągle napływały nowe grupy. Marian Krzaklewski podkreślał, że jest ona protestacją przeciwko podwyżkom cen, spadkowi dochodów pracowniczych, biedzie i bezrobociu. "Nie jest to bitwa o władzę" - zaznaczył Krzaklewski. "Na bitwę o władzę może przyjdzie jeszcze czas". Dzisiejsza manifestacja jest: bitwą o ludzi, o rodziny, o system gospodarczy.

Pod odśpiewaniu hymnu narodowego manifestanci ruszyli Traktem Królewskim w kierunku Sejmu i Urzędu Rady Ministrów. Przedstawiciele manifestantów złożyli petycję wicemarszałkowi Sejmu Józefowi Zychowi.

cd. na str. 2



W drodze na miejsce zbiórki....

WIADOMOŚCI Z REGIONU

Warszawa - 9 luty

• 23.01.94 r. w ZG Polkowice odbyło się walne zebranie delegatów NSZZ "Solidarność" zakładowej organizacji związkowej. Komisja Zakładowa złożyła sprawozdanie, które spotkało się z aprobatą delegatów.

• W dniu 22 stycznia 94 r. odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ "S" w PPKS w Legnicy. Wysłuchano sprawozdania z pracy KZ w 1993 roku i omówiono problemy nękające obecnie załogę Przedsiębiorstwa.

• W dniu 3.02.br odbyło się Walne zebranie członków NSZZ "S" przy SM "Piekary" w Legnicy. Zebrani odwołali dotychczasowe władze organizacji zakładowej i wybrali nowe. Przewodniczącym KZ został kol. Bogdan Sowiński.

• 01.02.94 r. Sekcja Górnictwa Rud Miedzi NSZZ "Solidarność" wystosowała do Marszałka Senatu i Sejmu RP protest przeciwko ograniczeniu do 30% zaliczkowych wypłat nagród i premii z zysku za 1993 r. W stanowisku czytamy m.in.:

"...Nie rozumiemy antypracowniczych działań Parlamentu, w którym większość posłów znalazła się obiekując "wreszcie" zadbanie o interesy pracownicze".

• W związku z brakiem odpowiedzi ze strony Zarządu KGHM PM S.A. na postulat zgłoszony w dniu 3.01.br. w sprawie wypłaty 14-tej pensji dla pracowników w dniu 19 stycznia 1994 r. Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi wszczęła spór zbiorowy. Efekt - Zarząd KGHM podjął decyzję o wypłacie 14-ki dla wymienionej w postuluacie grupy pracowniczej.

• W dniu 30 stycznia 1994 r. w Lubinie odbyło się spotkanie Ministra Przekształceń Własnościowych z przedstawicielami działającymi w KGHM związków zawodowych. (Wewnątrz biuletynu zamieszczamy informację ze spotkania).

• Prezes Zarządu KGHM PM S.A. złożył wniosek do legnickiej Prokuratury Wojewódzkiej o wszczęcie śledztwa w sprawie sfałszowania dokumentu, który został rozpowszechniony przez red. Jana Kurasza, szefa biura legnickiego pisma SLD Ryszarda Zbrzyznego (R. Zbrzyzny jest: Przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, członkiem Rady Nadzorczej KGHM, posłem z SLD; był członkiem PZPR do rozwiązania).

Pismo to zawierało nieprawdziwe informacje o rozmowach prowadzonych rzekomo przez kierownictwo KGHM w sprawie prywatyzacji.

• W dniu 5.02.br. odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" w ZG "Lubin". Delegaci wysłuchali sprawozdania z działalności Komisji Zakładowej w roku 1993 oraz oraz zatwierdzili preliminarz na rok 1994.

W zebraniu uczestniczył Przewodniczący Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe Jacek Swakoń oraz członek Prezydium Zarządu Regionu Jerzy Morawski.

• Delegaci Sekcji Regionalnej NSZZ "Solidarność" Zakładów Zaplecza Przemysłu Miedziowego w dniu 28.01. br. wybrali nowe władze Sekcji. Przewodniczącym Rady Sekcji został wybrany kol. Janusz Czarnecki - Przewodniczący Komisji Zakładowej przy BGH-RM.

• W dniu 31.01.. br. w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych odbyło się kolejne spotkanie Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi z przedstawicielami MPW, MPIPS oraz Zarządu KGHM "Polska Miedź" S.A. W trakcie spotkania omawiano postulaty zgłoszone przez związkowców dot. m.in.: określenia jasnej polityki wobec przemysłu miedziowego w tym kierunków i kalendarium restrukturyzacji i prywatyzacji KGHM, informacji niezbędnej do właściwego funkcjonowania związków zawodowych, wstrzymania zwolnień pracowników w spółkach "córkach" oraz pracowników zakładów górniczych, skrócenia wieku emerytalnego dla pracowników zakładów wzbogacenia rud, górniczej służby zdrowia, 14-tej pensji w spółkach "córkach" KGHM PM S.A.

cd. ze str. 1

Około 14.30 czoło pochodu dotarło do Urzędu Rady Ministrów, gdy w tym samym czasie nie wszyscy opuścili jeszcze plac Piłsudskiego. Odległość między URM a placem wynosi ponad cztery kilometry... Przed głównym wejściem do gmachu ustawiono głośnie i stąd Marian Krzaklewski witał i pozdrawiał członków „Solidarności”. Do zgromadzonych wyszedł Michał Strąk, szef Urzędu Rady Ministrów i przyjął postulaty związku. Przez barierki ochronne przerzucono czerwoną trumnę.

Cała manifestacja przebiegała bardzo spokojnie i bez jakichkolwiek incydentów. Manifestanci nieśli setki flag „Solidarności” oraz historyczne transparenty z okresu pierwszej „Solidarności”. Bardzo nieliczne były na transparentach hasła polityczne. Większość haseł była protestem przeciwko podwyżkom i bezrobociu. Przewodniczący związku powiedział, że jest to także protest przeciwko projektowi budżetu, który zakłada wzrost bezrobicia i dalsze pogorszenie sytuacji większości społeczeństwa.

Natomiast poza okrzykami „Solidarność”, „Solidarność” często brzmiały hasła „Lustracja”, „Złodziej”, „Czerwone łobuzy”, „Precz z komuną”, „Tu jest Polska”, „Ten budżet to Polska głodu”. Region Białostocki krzyczał „Precz z Cimoszką”, kilka regionów „Miller na Kubę”.

W manifestacji wzięli udział senatorowie „Solidarności” m.in: August Chelkowski, Zbigniew

Romanowski, Piotr Andrzejewski, Andrzej Chronowski.

Po raz pierwszy w publicznej manifestacji wziął udział Jan Olszewski, Marian Krzaklewski witając go powiedział, że liczy na jego pomoc przy pracach nad nową konstytucją, którą związek przygotowuje. Olszewski oświadczył, że przybył na manifestację jako szeregowy członek „Solidarności”. Wraz z Olszewskim szli Tomasz Jackowski, Jan Parys, Adam Glapiński, Edmund Krakowski, Andrzej Anasz. Pod siedzibą KPN na ul. Smolnej wyszedł do manifestantów Leszek Moczulski, ale solidarnościowe służby porządkowe zepchnęły go na chodnik.

Nieprzerwany potok ludzi płynął całą szerokością Alei Ujazdowskich, aż do 16.10 kiedy to Marian Krzaklewski ogłosił rozwiązanie manifestacji.

(smk)



...a teraz marsz Traktem Królewskim
fot. Jerzy Morawski

NIE CHCEMY STRAJKOWAĆ

cd. ze str. 1

zasadniczy koncepcji polityki budżetowej, to w następnych latach wzrostu produkcji dalej będzie się mówić o pustkach w budżecie. W dalszym ciągu też coraz większa część PKB będzie wchłaniana przez szarą strefę i grupy dorabiające się na pośrednich operacjach kapitałowych. Biedni i średniacy będą coraz biedniejsi, a bogaci coraz bogatsi.

W koncepcji paktu socjalnego zawarta jest wyjątkowa hipokryzja - nie tylko rządu, ale i części OPZZ, funkcjonującego w koalicji rządowej. Przecież faktyczne plany wydatków socjalnych zostały już umieszczone w budżecie. To w ustawie budżetowej zawarty jest faktyczny rządowy pakt socjalny. Negocjowanie rozwiązań, które są w sensie prawnym i czasowym poza ustawą, nie wydłuża uszytej wcześniej krótkiej koldry. Z drugiej strony, cóż to za arogancja! Jak można proponować nowy pakt, gdy zasadnicze uzgodnienia poprzedniego nie zostały zrealizowane nawet w połowie. Możemy negocjować konkretne rozwiązania, aktualne jeszcze w tym roku - a więc gwarancje progę bezpieczeństwa socjalnego, dystrybucję i kryteria dopłat mieszkaniowych, zmiany ustaw o ubezpieczeniach społecznych i zdrowotnych. Nie możemy się nabrać na kolejny pakt - opium dla mas.

— Po co te ceremonie z umowami społecznymi? Jeżeli polityka rządu nie odpowiada społeczeństwu, to rozpisuje się nowe wybory. Po co zaklinać rzeczywistość jakimiś umowami czy paktami?

— Gorączka paktowa - jak każda gorączka - jest przede wszystkim skutkiem choroby. Mamy więc do czynienia z chorobą systemu prawnego, określającego aktualne stosunki w trójkacie: państwo, pracodawcy, pracownicy. Kolejne rządy i parlamenty, zarówno ze względów politycznych, jak i przez swoistą bez troskę i bałaganiarstwo, blokują od ponad trzech lat wprowadzenie jednoznacznych zasad: trójstronności, układów zbiorowych i reprezentatywności partnerów socjalnych. Obecny rząd i parlament również odwołają uchwalenie tych zasad, wynegocjowanych już ponad rok temu w ramach Paktu o Przedsiębiorstwie. W uporządkowanym systemie prawnym, taki zbiór zasad to po prostu jeden lub kilka układów zbiorowych, zawartych na poziomie ogólnokrajowym, zgodnie z czytelnymi regułami

partnerstwa. O wspomniane wyżej prawa: trójstronności, układów zbiorowych i reprezentatywności, powinniśmy walczyć z taką samą determinacją, z jaką walczyliśmy o zmiany w budżecie i o wzrost dochodów.

— Wciąż mówi się o opiece socjalnej państwa. Czy nie lepiej żądać od władz organizowania lepszych możliwości zarobkowania?

— Trzeba przestać mówić o opiece socjalnej państwa, a zacząć egzekwować jego obowiązki socjalne. Na pewno zakres tych obowiązków jest mniejszy przy lepszych możliwościach zarobkowania. Te zaś powinny powstać z przeniesienia określonej części efektów wzrostu produkcji na wzrost konsumpcji, bez doktrynalnych ograniczeń w rodzaju popiwku. Problem komplikuje się, gdy nawet w sytuacji wzrostu gospodarczego utrzymuje się wysoka stopa bezrobocia, zaś sektor publiczny i sektor ubezpieczenia pozostają nie zreformowane. Czarę goryczy dopełnia niekontrolowane przenoszenie części PKB do strefy nieformalnej. W takiej sytuacji musi istnieć choćby minimum egzystencji. W krajach zachodnich nazywa się to siatką bezpieczeństwa socjalnego. W Polsce i innych krajach reformujących się, istnienie takiej siatki ma sens nie tylko humanitarny, ale także polityczny. Brak pewnych progowych gwarancji socjalnych może gwałtownie odwrócić bieg reformy. Wyniki wyborów wrześniowych są w dużej mierze efektem niewprowadzenia realnej gwarancji progę bezpieczeństwa socjalnego przez kolejne poopyzycyjne rządy.

— „Zbrojeniówka” przeprowadziła strajk, górnicy domagają się zwiększenia płac. Czy manifestację 9 lutego należy traktować jako zapowiedź strajku generalnego?

— Manifestacja 9 lutego może stać się wstępem do akcji strajkowej całego Związku, jeżeli rząd - po pierwsze, nie skoryguje programu społeczno-gospodarczego, określonego w projekcie budżetu na 1994 rok; po drugie, nie wprowadzi w życie całości umowy społecznej z 1992 i 1993 roku, tak zwanego Paktu o Przedsiębiorstwie - w granicznym terminie, na przykład do końca marca 1994 roku. Nie chciałbym, aby doszło do takiej sytuacji, w której musimy podjąć strajk.

Nasze żądania, dotyczące budżetu oraz rozwiązań z Paktu o Przedsiębiorstwie, są możliwe do spełnienia przez rząd i parlament, zaś ich realizacja ustabilizuje sytuację społeczną. Przekornie mówiąc - oczekując spełnienia naszych postulatów, domagamy się realizacji przez rząd nie więcej niż 10% obietnic przedwyborczych partii koalicji rządowej.

„Geniusz na usługach zła Czytelnicy piszą czyni zło największe” O odpowiedzialności

Tak jak każdy prawie Polak, z niepokojem, a także z ogromnym zainteresowaniem patrzę na rozwój wydarzeń, dziejących się w ukochaną, wolnej i niepodległej rzekomo Polsce. Wybory 19.IX.93 r. wykazały jak bardzo zdezorientowany jest zwykły zjadacz powszedniego chleba, który zdecydował się powiedzieć „basta”. Nie było większości by zechciała powiedzieć „awanti”.

„Basta”, czyli „dość”, powiedziano wszystkim, którzy podjęli jakieś decyzje potajemnie „magdalenkowo”, w porozumieniu z elitami tamtego czasu a my po czterech latach nie znamy tych decyzji, mimo, że się ich domyślamy, o nich plotkujemy. Nie znalazł się nikt z prawicy, by krzyknąć to ważne wezwanie „awanti” - „naprzód”. Ja to muszę, ja to chcę zrobić. Pomyślcie! Były cztery rządy, zmieniały się parlamenty - a właściwie prawie nic się nie zmieniło. 19 1993 września nasze państwo powróciło do poprzedniego stanu i kształtu. Czyżby z woli wyborców? A może dzięki zaprawionej w głoszeniu kłamstw elicie, która pociągnęła za sobą potulne baranki? Chyba nie. Napewno cały naród nie oślepił, patrząc na slogany wyborcze rozlepione gdzie się dało. Dzisiejsza Polska to państwo prawa, ale nie państwo sprawiedliwości. Kłamstwo ciągle nas opłatuje, ciągle dajemy się nabierać. Mamy z tego ubaw. O cholera - znów daliśmy się nabrać, no i jest wesoło. No to cyk - na zdrowie. Mówi się - Polska powinna się wyprostować moralnie. Ależ my nie lubimy nawet mówić na temat moralności, bo to trąci tak klerykalizmem, a my jesteśmy nowoczesnie zakłamanymi i to wyrażenie „nowocześni” niweluje jakby treść słoweczka „zakłamanie”. Zresztą - tak powszechnie się kłamie - że już nie razi. My w dalszym ciągu żyjemy w kraju, w którym mówienie prawdy jest dowodem odwagi. Wolimy, póki co, być swawolnie bezideowi. Walczyć o coś? I owszem - o podwyżki, o lepsze stanowisko - o żarcie i szmal. Walczyć o prawdę? o zachowanie polskiego honoru?, o sprawiedliwość? Niech naiwniacy to robią, frajerzy nieszkodliwi, acz grzeszni. Grzeszą bowiem właśnie tym, że są frajerami. Panie Jerzy Klechta - ale dołożył pan - „Polskoludowej” inteligencji. Stwierdza pan i słusznie, że ten „Polsko-ludowy” rodowód inteligencji, ten swoisty - homo-sowie-tikus - wyznacza postawy i zachowania - często niezależne od stopnia zaangażowania się jednostek w walce z poprzednim reżimem. Jeżeli nauczyciele strajkują w przededniu matury, to walczą nie z reżimem, lecz z podstawowymi zasadami etyki zawodowej. Jeżeli twórcy narzekają na trudy materialnej biedy, i winą obarczają władzę III Rzeczypospolitej (w odwiecie głosząc na komunistów), to niczego nie zrozumieli z istoty nowego systemu. Znowu chcą brać, ... tak jak brali od znieprawdzonego przez nas „folwarku komuchów”, tak chcą brać od swoich, z tym że ani ich twarzy ani honoru nikt nie chce od nich kupować. Dołożył im Pan, oj dołożył! Ale mówi

Pan także o odchwaszczaniu polskiej kultury: „Jedni wrócą do swoich społecznych kolebek... (domyślam się - do gnoju, na wiochę - czyż tak?), a dalej jedzie Pan: (...) „inni przejdą do handlu i biznesu a tylko prawdziwi miłośnicy kultury tudzież sztuki, ludzie głęboko przywiązani do swoich inteligentnych zawodów pozostaną, aby służyć narodowi”. Ach, Panie Jerzy Klechta! W artykule pt. „Inteligencja zniewolona wolnością” nie wyjaśnił mi Pan do końca stwierdzenia, że „Geniusz na usługach zła czyni zło największe”. A tak nawiasem, to ci pozostali „architekci ludzkich umysłów” - jak ich Pan pięknie określił, będą służyć narodowi, czyli także tym, którzy przejdą do handlu i biznesu; tym, którzy „wrócą do swoich społecznych kolebek” - jak to Pan znów pięknie ujął. I co ja mam na to odpowiedzieć? A może Pan mi odpowie? Czy uważa Pan, że w handlu czy w biznesie lub na łonie „społecznych kolebek” - brak jest zawodowej etyki i godności? Sam folwark zwierzęcy - i tylko tam - „homo sowietykusy”, parszywe świńskie ryje? Coś mi tu nie pasuje. Albo to nienawidzę zapiekła, albo zło najważniejsze! Z serdecznym apelem do wszystkich HOMO zwracam się: Budujemy wspólnie nasz umiłowany kraj bez dodawania refrenu; (...) „gdzie tak wolno dyszyt człowiek”. Wszak jeszcze daleko nam do „swobody” i jeszcze niepodległość mamy tylko w domyśle. Jeszcze czas, by krzyknąć: „awanti” - **naprzód!** ale razem! - wszyscy ludzie dobrej woli. Dość zubożnienia, dość złości. Potwierdzimy to, uczestnicząc w naprawę wielkiej bitwie, która się rozegra na wiosnę 1994 roku. Mam na myśli wybory samorządowe. Tu jest klucz do trwałej demokracji. A może zapomnieliśmy, co słowo demokracja w ogóle oznacza? Otóż, o cudzie! - demokracja, to władza **ludu**; to ludowładztwo. Ludzie złości, przecież stać nas powinno na trochę wysiłku, by wziąć udział w głosowaniu - w wyborze swoich przedstawicieli. Zachęcam więc do naszego POLSKIEGO SOLIDARYZMU. Mamy wszak naturalną wspólnotę interesów, naszych narodowych interesów, wspólnych. Głoszę społeczny solidaryzm i apeluję - odrzućcie teorię walki klas. Przejmijcie ideę solidaryzowania się w budowaniu autentycznej naszej demokracji. Przecistawiamy się powszechnemu zniechęceniu i bierności. Kolesie „magdalenkowi” - strzeżcie się demokracji **ludu**, który poważnie traktuje ideę demokracji, sprawiedliwości i prawdy. A co najważniejsze - jesteśmy narodem katolickim, czy to się komuś podoba czy nie. Wierzymy, że Matka Boska Częstochowska wstawi się za nami, że nas otoczy płaszczem swojej opieki, da nam siłę i tchnie wolą niezłomną przede wszystkim do przetrwania i wytrwania w wierze naszych ojców. Jak Polska duża i szeroka rozbrzmiewa Jasnogórski Apel „Maryjo Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwać”.

Ignacy Emeryk Andegaweński

Każdy świadomie przynależący do społeczności powinien wiedzieć, że przysługują mu nie tylko jasno określone, niewątpliwie przywileje i prawa, ale także nie mniej wyraźne obowiązki wobec tej społeczności, której częścią stanowi. Można powiedzieć, że powinności każdego z nas wobec społeczności wyrażają się - powinny się wyrażać - w poczuciu indywidualnej odpowiedzialności za stan aktualny i za przyszłość, czyli za losy danej społeczności. Odnosi się to, rzecz jasna, nie tylko do kierownictwa w szerokim znaczeniu i nie tylko do kierownictwa organizacji związkowej, lecz także do poszczególnych członków spółdzielni czy związku zawodowego. Nic z tego, co dzieje się w spółdzielni czy w związku zawodowym, i czym jest spółdzielnia czy związek zawodowy nie może być obojętne jego członkom. Każdy czuć się powinien odpowiedzialny nie tylko za warunki techniczno-higieniczne swej placówki lecz za jakość wykonywanej pracy, oczywiście w ramach obowiązujących przepisów, o których znajomość też wszyscy się powinni troszczyć, każdy według swoich możliwości. Powinniśmy się poczuwać do wzajemnej za siebie odpowiedzialności. Z poczucia właśnie tej odpowiedzialności powinniśmy się rodzić reakcje członków zarówno na dobro, jak i na zło wewnątrz społeczności: dobro - powinno nas wszystkich radować i znajdować u nas szczerą aprobatę, wobec zła każdy z nas ma obowiązek wyrażać swój sprzeciw, czyż nie? To ostatnie stwierdzenie jest przypomnieniem prawa do krytyki: np. w naszym przypadku krytyki działań Zarządu Spółdzielni, krytyki wykonawstwa zadań Rady Nadzorczej, czy wykorzystywania lub raczej niewykorzystywania uprawnień przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność”. Lecz krytyce tej powinien przewodzić zawsze tylko jeden cel: dobro Spółdzielni winno być coraz bardziej zbliżone z dobrem jej członków. To przeciwstawienie się złu wymaga niekiedy zabiegów dość bolesnych, sprawiających także przykrość - czyniących zło. Doradzam w tym względzie pewną powściągliwość: nie od razu wytykać czy publicznie krytykować sprawcę zła, ale spróbować go upomnieć w cztery oczy - co już stosuje i będzie realizować Komisja Zakładowa „Solidarność”. Gdyby to nie poskutkowało, ponowić próbę, biorąc sobie kogoś do pomocy w nadziei, że może będzie posiadał większą możliwość przekonania czyniącego zło. Nadawanie sprawie publicznego rozgłosu powinno stanowić etap ostatni, po wyczerpaniu wszelkich innych, bardziej dyskretnych środków. Bądźmy wszyscy odpowiedzialni. Przypomnijmy sobie lata 1980- i 1981 - z jakim entuzjazmem, niemal całą załoga szczerze, bez oglądania się na ideologiczne czy polityczne orientacje, razem i pospół, solidarnie brała w swoje ręce swój los w ramach „Solidarność”. Nadchodzi czas ponownego uwierzenia w siebie, w nasze możliwości decydowania o swoim losie. Musimy jeszcze raz zjednoczyć się - bo tylko w tej jedności jest siła - bo taka jest prawda! Niech przeciwnicy „Solidarność” mówią sobie co chcą, by nas rozbić, nie wierzymy im! Bądźmy razem, zawsze razem, choć różnić się będziemy w sprawach ideologicznych czy politycznych, bo takie nasze prawo, ale w sprawach ludzkich, pracowniczych czy spółdzielczych, społecznych, sprawiedliwości społecznej i niepodległości, przestrzegania prawa w wolnym państwie ludzi - bądźmy razem. „Kto milczy - ten się zgadza”, niech to powiedzenie dotrze do wszystkich, nie możemy dłużej milczeć, gdy widzimy maleć czy większe świństwo, szachrajstwa lub zaniechania czy przyzywania oczu, mówimy, co nas boli, co nas gniewa, co się nie podoba. Stańmy się odważniejsi, bardziej sobą bądnijmy. **Wzywam** - wstępujcie w szeregi odważnych, w szeregi tych którzy chcą by prawda i praworządność była głoszona nie tylko w czasie wyborów prezydenckich czy parlamentarnych, lecz na co dzień stanowiła wykładnię działań wszystkich i dla wszystkich.

„Niech prawo zawsze prawo znaczy - a sprawiedliwość, sprawiedliwość”.

Przew. Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Lublinie
„Społem” woj. lubliński Ignacy Andrykowski, Lublin 1 lutego 1994 r.

Od redakcji:

Pan Ignacy Andrykowski był pracownikiem PSS „Społem” w Lublinie i pod hasłem Spółdzielnia ma zapewne na myśli swój byłý zakład pracy, z którym nadal utrzymuje ścisły kontakt będąc członkiem Komisji Zakładowej.

Jak wybierać dobrych posłów, radnych, senatorów?

Jak poznać czy ten, który kandyduje, rzeczywiście się na to stanowisko nadaje? Przecież tak łatwo się pomylić! Ktoś pięknie przemawia, ale może się okazać leniem albo oszustem. I odwrotnie: człowiek mało efektywny może się w praktyce okazać cenny w pracy parlamentu czy samorządu. Podobnie bywa z partiami - niektóre prezentują piękne programy, ale nie mają ludzi do ich realizacji, inne opierają się na wybitnych postaciach, które pociągają wyborców, ale brakuje im dopracowanych programów działania. Złazszcza nowi ludzie i nowe partie są trudne do oceny. Oczywiście staramy się wnikliwie czytać program i życiorysy, uważnie przyglądać kandydatom, ale pomylić się zawsze łatwo.

Poniższe uwagi mają za cel pomoc w unikaniu większych pomyłek. Zaczynamy od najkrótszego zastanowienia się nad działalnością polityczną, bez jej bowiem rozumienia nie możemy wiedzieć czego od parlamentarzystów czy radnych wymagać.

CO TO JEST POLITYKA?

Posel to polityk. Ale kto to jest polityk? Co to jest polityka? To są słowa, które mają dość różne znaczenia. W najszerszym znaczeniu mówi się o polityce jako o trosce o dobro wspólne. Wszyscy więc jakąś politykę uprawiają kiedy zajmują się sprawami publicznymi. Także organizacje, które nie dążą do zdobycia władzy, także ludzie, którzy z zasady nie mogą zajmować żadnych państwowych stanowisk (np. księża). Ale nieraz bywa tak, że ich opinie i stanowiska mają duże znaczenie dla życia publicznego, dla bardziej ściśle rozumianej polityki, czasem są ważniejsze niż działania partii politycznych.

Polityka ściśle rozumiana to sprawowanie władzy w państwie, w parlamencie, we władzach samorządowych, w rządzie i administracji państwowej, w sadownictwie. Ale uwaga! Od niektórych członków tych władz wymaga się politycznej neutralności. Co to znaczy? To, że w swoich działaniach nie mogą się kierować dyscypliną partyjną ani brać udziału w walce o władzę. Wymaga się tego od sędziów i pracowników administracji państwowej, którzy nie powinni się włączać w walki partyjne, ani podporządkowywać swoich funkcji państwowych interesom tej czy innej partii. W praktyce nie jest to wcale łatwe i trwają spory, czy np. wiceministrowie powinni być „fachowcy” czy „polityczni”. Postanowiono natomiast, że wojewodowie nie mogą być równocześnie posłami.

Polityka jest sztuką rządzenia. Ale żeby rządzić trzeba najpierw osiągnąć władzę. Zatem polityka jest także sztuką walki o władzę.

Jak należy prowadzić? Jak ją wolno prowadzić?

WALKA POLITYCZNA

W zasadzie powinna być to konkurencja programów i ludzi. Społeczeństwu trzeba przedstawić kilka programów do wyboru i zaproponować ludzi, którzy będą je umieli realizować. W praktyce jest to bardzo trudne, gdyż im program lepiej opracowany tym bardziej skomplikowany, tym więcej spraw bierze pod uwagę. A zatem tym trudniej go przed-

stawić w sposób zwięzły i jasny, dostępny dla niefachowców. Zatem partia, która ma lepszy program, może przegrać, bo nie potrafi do niego przekonać wyborców, którzy go nie rozumieją, albo uznają za mało wyraźny, nie przekonujący. Lepsze szanse mają programy proste, dobre do kampanii wyborczej, ale złe (lub przynajmniej bardzo niewystarczające) dla rządu.

Ta podstawowa sprzeczność stwarza pokusę dla partii politycznych: zaniebywania opracowania programów „prawdziwych”, skupianie się tylko na „propagandowych”. Skutki tego są oczywiście fatalne, bo gdy taka partia wygra wybory to nie wie co robić, a ponieważ szybko musi podejmować ważne decyzje, więc podejmuje je „w ciemno”, bez dobrego rozeznania sytuacji, bez przemyślenia i dostatecznie szerokiej konsultacji.

Wynika z tego, że każda partia przystępująca do wyborów powinna mieć dwie wersje programu, obszerną i skróconą, możliwie jasną i prostą. Ta druga nie jest wcale łatwiejsza do przygotowania od pierwszej, dotychczasowe doświadczenia pokazują, że bardzo często dobrzy fachowcy nie są w stanie mówić zrozumiałym językiem, ani też nie mają „tłumaczy”, którzy potrafiały w wszystkich sprawach mówić jasno i przystępnie.

W czasie kampanii wyborczej starają się upraszczać aby trafić do jak największej ilości wyborców. Dlatego trzeba kandydatom na posłów zadawać pytania kontrolne, bardziej szczegółowe. Jeśli mają w zanadrzu dojrzale i rozwinięły program, to chętnie odpowiedzą i pokażą głębsze uzasadnienie prostych haseł wyborczych, a jeśli mają tylko te hasła to będą musieli odsłonić swoją pustkę. Oczywiście będą się starali maskować i odpowiadać nie na pytanie tylko mówić o czymś innym, na czym się lepiej znają, ale nie trzeba rezygnować, tylko domagać się jasnej odpowiedzi.

Na jedną tu sprawę trzeba zwrócić jeszcze uwagę. Opracowanie dobrego programu wymaga współpracy wielu fachowców z różnych dziedzin, a ponadto szerokie konsultacji z różnymi ludźmi, nie tylko specjalistami. Specjalistów też należy sprawdzać, bo zazwyczaj widzą oni tylko swój odcinek, a wielu innych spraw nie zauważają. Tylko fachowcy potrafiały obliczyć wytrzymałość betonowej zapory, ale nie powiedzą nam ile cementu ukradziono przy jej budowie, a przecież ma to zasadnicze znaczenie dla jej wytrzymałości.

Dlatego zazwyczaj większe partie mają większe możliwości opracowania i zrealizowania dobrego programu. Oczywiście zawsze się może zdarzyć, że niewielka grupa zdolnych i mądrych ludzi może przygotować znakomity plan działania, ale będzie miała duże trudności z jego sprawdzeniem i wprowadzeniem w życie.

Na dobrą sprawę trzeba by mieć innych ludzi do prowadzenia kampanii wyborczej a innych do rządu, bo to są umiejętności różne, nieraz całkiem sprzeczne. W czasie kampanii trzeba upraszczać i być pewnym siebie, rządząc natomiast widzieć strony zagadnienia, przewidywać najróżniejsze trud-

ności, postępować ostrożnie, brać pod uwagę sprzeczność różnych interesów. W czasie kampanii trzeba szukać popularności, a potem umieć być niepopularnym. Szukając popularności nie tracić wiarygodności. Każdy widzi jak to jest trudne.

Ale to ci sami ludzie przedstawiają się wyborcom i później rządzą - jeśli znajdą łaskę w ich oczach. Zatem powinni mieć różne umiejętności, właśnie sprzeczne.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że łatwiej mieć dobry program niż do niego ludzi przekonać. A jeszcze trudniej ludzi we wszystkich urzędach, którzy potrafiały go dobrze realizować.

Największym niebezpieczeństwem kampanii wyborczej jest konkurencja „w dół” a nie „w górę”, nie tyle troska o przedstawienie najlepszego programu i najlepszych ludzi, ile o pokazanie przeciwników w najgorszym świetle. Temu trzeba i można przeciwdziałać, pokazując, że to nie popłaca. Można przecież na zebraniu wyborczym „zgasić” takiego mówcę prostą kontrą: „Nie odwracaj Pan kota ogonem tylko mów konkretnie, co chcecie zrobić aby było nam lepiej”. Wiadomo, że im ktoś ma mniej do powiedzenia tym bardziej będzie straszył okropnym wrogiem, ale go trzeba dopilnować i pokazać, że na tym straszaniu traci on sam, bo przestaje być wiarygodny.

Trzeba oczywiście o wartościach moralnych przypominać. Ale jeżeli kandydat stale o nich mówi, to warto sprawdzić jak je rozumie i czy wie co z nich wynika. Bo są tacy, którzy się nimi z lubością posługują, ale nie mają zamiaru wyciągać z nich wniosków, a może w ogóle nie rozumieją co one znaczą i do czego zobowiązują.

SZTUKA RZĄDZENIA

Jest ona w wielkiej mierze sztuką kompromisu i współpracy. Jeśli więc ktoś w czasie kampanii wyborczej odrzuca wszelkie możliwości kompromisu, jeśli wyznaje zasadę „wszystko albo nic” to znaczy, że się do polityki nie nadaje. Jako opozycjonista będzie głównie szkodził, a doszedłszy do władzy zapagnie dyktatury. Zatem kandydata trzeba sprawdzić i od tej strony. A zwłaszcza sprawdzić jego realizm: jeśli twierdzi, że jego partia odniesie drugoczące zwycięstwo i że zrealizuje nieomylny program, to skreślać bez litości, choćby był szlachetny i kochany.

Sztuka kompromisu potrzebna jest przede wszystkim dla osiągnięcia dobra wspólnego, czyli tego co jest konieczne i korzystne dla wszystkich. Różni ludzie i różne grupy społeczne mają różne interesy, często sprzeczne. Robotnicy chcą podwyżek płac, ale jeśli będą one zbyt duże to mogą doprowadzić do bankructwa przedsiębiorstwa i w rezultacie wszyscy stracą. Przedsiębiorcy domagają się obniżki podatków aby rozwijać produkcję i tworzyć miejsca pracy, ale ta obniżka zmniejsza możliwości państwa w różnych dziedzinach, np. finansowania badań naukowych, bez których nie ma rozwoju gospodarczego. Rolnicy chcą cel na zagraniczną żywność i cen minimalnych na własne produkty, ale placą za to konsumenci, a ponadto trzeba pamiętać o tym, że muszą unowocześniać swoje gospodarstwa aby obniżyć koszty produkcji, bo inaczej ich żywność przegra konkurencję z zagranicą, lepszą i tańszą.

Wszystkim potrzebne jest bezpieczeństwo, wszystkim potrzebna jest oświata. Wszystkim potrzebne jest wychowanie, które uczy szanować prawa człowieka, pobudza do pracy, rozwija inicjatywę, uczy rozumnie korzystać z wolności, zaprawia do solidarności, budzi szlachetne dążenia, wskazuje sens

życia. Bez niego społeczeństwo upadnie. Ale to wychowanie też kosztuje.

A ile kosztuje bezrobocie? To przecież sprawa nie tylko zasiłków, ale stopniowej degradacji ludzi, którzy są długo bezrobotnymi, którzy po jakimś czasie już żadnej pracy nie znajdują, nieraz do normalnego życia nie są już zdolni. To także tragedia ich rodzin. Ale walkę z bezrobociem też ktoś musi sfinansować - to znaczy podatnicy, my wszyscy.

Walcząc tylko o swoje interesy możemy się wszyscy zgubić.

Sztuka kompromisu to nie tylko umiejętność pogodzenia doraźnych sprzecznych interesów różnych grup społecznych (aby uniknąć niszczących strajków czy niepokojów społecznych) ale także zdolności do osiągnięcia zgody na wyższym poziomie, rezygnacji z części swoich dochodów czy przywilejów dla dobra, które jest wszystkim potrzebne.

I dlatego kandydatów należy pytać o to, jak to dobro rozumieją, co uważają za najważniejsze, a także przyglądać się, jak na te pytania reagują - czy rozumieją trudności i starają się wytłumaczyć swoje stanowisko, czy też denerwują się i obrażają. Jeśli to drugie, to ciężko im będzie pracować w parlamencie czy w rządzie.

PARLAMENT TO MIEJSCE CIĘŻKIEJ PRACY

Efektowne przemówienia wygłasza się rzadko, codziennie natomiast trzeba czytać mnóstwo dokumentów, rozmawiać z wieloma ludźmi, sprawdzać informacje, obliczać, wysłuchiwać skarg, informować wyborców. I stale się uczyć, niezależnie od wiedzy, którą się już ma.

JAKĄ TRZEBA MIEĆ WIEDZĘ?

Niewątpliwie potrzebna jest ogólna wiedza o czło-wieku i społeczeństwie, dalej o prawie, administracji i gospodarce, a także wiedza fachowa w jakiejś dziedzinie. Poseł czy - radny pracuje bowiem w tematycznych komisjach i tam jest mu ona potrzebna, ale sama nie wystarczy, konieczne jest także szersze widzenie, umiejętność dostrzegania związków między różnymi dziedzinami życia, a ponadto zdrowy rozsądek, który pomaga unikać popełniania błędów wąskich specjalistów. Mówi się, że wojna jest sprawą zbyt poważną aby ją powierzać generałom, ale to się odnosi do wielu dziedzin życia, gdzie specjaliści nie wystarczą dla podjęcia mądrych decyzji.

Ile więc dyplomów powinien posiadać poseł? Dyplomy są pożyteczne, ale nie wystarczające i nie konieczne. Kiedyś do redakcji „Znaku” wpłynęły prawie równocześnie dwa listy: jeden od profesora wyższej uczelni, drugi od robotnika. Pierwszy skarżył się, że nasz miesięcznik jest za trudny, drugi dziękował, bo wiele z niego korzysta.

Pierwszy zapewne był wąskim specjalistą o niskiej kulturze ogólnej, zatem artykuły na inne tematy były dla niego trudne. Drugi był samoukiem ciekawym świata i ludzi, stąd sporo wiedział i chciał się dalej uczyć. Ten drugi bardziej nadawał się na posła, moim zdaniem. Mniej był pewien swojej mądrości i bardziej przekonany o potrzebie stałego uczenia się.

POSEŁ CZŁOWIEKIEM UCZĄCYM SIĘ

Na to też trzeba zwracać uwagę przy ocenie przydatności posła. Oczywiście, często nie jest łatwo to sprawdzić, ale czasem wystarczy kilka minut obserwacji aby się zorientować czy dany człowiek myśli, że już wszystko wie i wszystko umie.

Bo trzeba także pamiętać, że nie wszystkiego można się nauczyć z książek. Łatwo teoretycznie

wiedzieć jak się działa skutecznie, ale tylko praktyka daje np. rzeczywistą umiejętność szybkiego rozpoznawania sytuacji czy nawiązywania kontaktu z ludźmi. One rozwijają się dzięki chęci wczuwania się w mentalność innych, rozumienia ich myśli i uczuć, a także dzięki psychologicznemu treningowi.

Podobnie jest z organizacją pracy, która w Polsce stoi na bardzo niskim poziomie. Wiedza podręcznikowa jest tu przydatna, ale najbardziej praktyczne są dobre wzory, sprawdzone w podobnych warunkach.

Szczególnie ważne są tu podstawowe umiejętności demokratyczne: jak prowadzić zebrania, jak kierować dyskusją, jak przeprowadzić głosowanie, jak pisać sprawozdania, jak być człowiekiem pobudzającym aktywność innych i jak ją koordynować. Są to rzeczy elementarne, ale do tego stopnia nie znane, że amerykański podręcznik dla dzieci szkół podstawowych byłby bardzo przydatny - jak ktoś zauważył - dla naszych radnych czy parlamentarzystów.

KULTURA POLITYCZNA

Z troską o skuteczność działania wiążą się natychmiast dalsze pytania: Jak zachowywać się w sytuacjach konfliktowych? W jaki sposób można i należy polemizować?

Trzeba przyznać, że w dotychczasowej praktyce naszego parlamentu mieliśmy sporo przykładów negatywnych: bezkarne obrzucanie się nieuzasadnionymi oskarżeniami i nawet obelgami, głosowanie wedle doraźnego partyjnego interesu, ale oczywiście sprzeczne z dobrem kraju, niepoahamowane gadułstwo, nieznajomość omawianego tematu itd. Oczywiście trzeba także przyznać, że w niektórych innych parlamentach bywa gorzej, bo tam posłowie nie tylko się nawzajem obrażają ale czasem także biją. Ale to słaba pociecha.

Konflikty te są nieuniknione w życiu społecznym, a nawet konieczne. Nie one więc same w sobie są groźne, tylko metody ich pobudzania i sterowania nimi. Najpierw zaś przekonanie, że wszystko jest „grą o sumie zerowej”, to znaczy że jeśli on zyska to ja muszę stracić, że jest nierealne aby zyskali wszyscy. Jeśli tak, to nie ma wyjścia, musimy walczyć na śmierć i życie. Ale przy tej postawie najczęściej tracą wszyscy. Jest tu podobnie jak z handlową konkurencją: stosowana w miarę jest dla wszystkich na dłuższą metę korzystna, ale jeśli jej celem jest zniszczenie konkurenta i monopol to staje się dla społeczeństwa groźna. Stąd potrzeba pewnych form kontroli, zwłaszcza ustaw antymonopolowych.

W życiu politycznym konkurencja między partiami jest korzystna, jest formą wzajemnej kontroli i dopingu, narzędziem podnoszenia kultury politycznej i znajdowania najlepszych rozwiązań różnych problemów. Ale pod warunkiem, że nie doprowadzi do dyktatury i nie obniża poziomu kultury.

GRANICE WALKI POLITYCZNEJ

Każdy podlega pokusie aby zamiast trudniejszego pokazywania własnego dojrzałego programu i własnych kwalifikacji - przejść do metody łatwiejszej, do krytykowania i niszczenia przeciwnika. Do posługiwania się kłamstwami czy półprawdami, do manipulacji językowych. Zazwyczaj usprawiedliwiamy się tym, że nasi przeciwnicy tak właśnie postępują i że my przegramy jeśli tych samych metod nie zastosujemy. Wtedy łatwo o licytację w dół, na dłuższą metę o kompromitację wszystkich.

Oczywiście każdy ma prawo się bronić, a nawet nieraz obowiązek. Ale istnieją jednak pewne reguły i ograniczenia w tej walce. Najpierw nie należy nikogo obrażać, po drugie nie wolno posługiwać się oskarżeniami, których nie można udowodnić, po

trzecie nie wolno szerzyć nienawiści. Ograniczenia te podyktowane są zarówno względami moralnymi, prawami człowieka (i chroniącymi je ustawami) jak też zdrowym politycznym rozsądkiem. Nigdy bowiem nie można wykluczyć takiej sytuacji, w której dla dobra państwa (i także własnej partii) trzeba będzie zgodzić się na kompromis z ugrupowaniem do tej pory zwalczanym, zawrzeć z nim przymierze. Mieliśmy przecież przykłady potrzebnych, choć uprzednio niewyobrażalnych koalicji.

Nie wolno zatem prowadzić kampanii w taki sposób, aby takie niespodziewane sojusze uniemożliwić. To znaczy nie wolno przeciwników obrażać ani budzić wobec nich nienawiści. Znamy przecież ugrupowania, których programy nie są tak bardzo różne, ale osobista nienawiść między ich liderami jakąkolwiek współpracę uniemożliwia.

Ludzi, którzy tego nie rozumieją, do parlamentu wybierać nie należy. Warto więc kandydatowi zadać parę pytań kontrolnych, sprawdzić jego sposób mówienia o przeciwnikach i poziom nienawiści w stosunku do nich.

NIEPEWNOŚĆ

W matematyce wiadomo, że dwa razy dwa jest cztery. W wielu naukach przyrodniczych stopień pewności ich twierdzeń jest bardzo wysoki. W naukach humanistycznych jest niewątpliwie mniejszy. W polityce, która bazuje na naukach społecznych, ale jest sztuką, to znaczy opiera się nie tylko na wiedzy, lecz także na intuicji i na sile przekonania, przewidywanie wyników działania jest bardzo trudne. Widać to bardzo wyraźnie dzięki badaniom opinii publicznej, a zwłaszcza przedwyborczym sondażom, które nieraz bardzo odbiegają od rzeczywistych wyników. Żadna teoria nie jest w stanie uwzględnić wszystkich czynników, które wpływają na zachowania ludzi, zatem nigdy nie jest stuprocentowo pewna. A czy można bezbłędnie przewidzieć komu ludzie zaufają, a komu nie?

Dlatego nie należy ufać ludziom, którzy twierdzą, że mają stuprocentową rację, że na pewno wiedzą co się stanie. Ale równocześnie ludzie, którzy ustawicznie wąż wszystkie argumenty za i przeciw, wahają się i nie są w stanie podjąć decyzji, do polityki się nie nadają. Życie bowiem tych decyzji wymaga, ich brak jest najgorszą nieraz decyzją. Zatem polityk musi podejmować ryzyko, minister musi decydować nawet wtedy, gdy nie ma wszystkich potrzebnych informacji, bo uzyskanie ich w krótkim czasie nie jest możliwe albo po prostu zbyt kosztowne.

W życiu politycznym spotykamy się co chwila z konfliktami różnych wartości i różnych potrzeb. Przeznaczając więcej pieniędzy na bezpieczeństwo osłabiamy służbę zdrowia czy oświatę, ulegając naciskom jednej grupy krzywdzimy inną. Zbyt ulegając presji jakiejś grupy prowadzimy do takiego naruszenia poczucia sprawiedliwości, że inni poczuwają się zachęceni do bezwzględnej walki o własne interesy, do takiej walki, która może doprowadzić do ogólnej katastrofy. W coraz bardziej komplikującym się życiu, przy coraz większej wzajemnej zależności, wzrastają możliwości szantażu nawet ze strony niewielkich grup, ale mających duże możliwości szkodenia.

Dlatego nasi posłowie, senatorowie i członkowie rządu będą popełniali błędy, bo nie są w stanie wszystkiego przewidzieć, wszystko wziąć pod uwagę. Chodzi więc głównie o to, aby nie były to wielkie błędy.

I żeby były one powodowane tylko tą niemożnością przewidzenia wszystkiego, a nie nienawiścią, zarozumiałością, głupotą i żądzą władzy.

Przedruk „Demokracja dla wszystkich”
Wydawnictwo Znam ZNAK Problemy

Z OBRAD EMERYTÓW I RENCISTÓW NSZZ „S”

Emeryci i renciści, zrzeszeni w Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” w Legnicy, wysunęli za pośrednictwem przewodniczących Kół Zakładowych na odbytym ostatnio poszerzonym zebraniu, wiele życiowych dezyderatów i wniosków. Dyskusja była rzeczowa i bardzo ożywiona. Porządek obrad obejmował sprawozdanie finansowe za rok ubiegły, sporządzone przez Komisję Rewizyjną i Radę Sekcji, relację z pobytu jej przedstawicieli na posiedzeniu Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów w Łodzi oraz dyskusję i sprawy różne.

Przewodniczący Sekcji, kol. Andrzej Wyporkiewicz, po złożeniu sprawozdania finansowego zapoznał zebranych z regulaminem działania Regionalnej Sekcji, uchwalonym w drugiej dekadzie grudnia ubiegłego roku.

Z aktualnej sytuacji finansowej Sekcji wynika, że nie jest ona satysfakcjonująca, i że w znacznym stopniu była łagodzona daleko idącą dyscypliną finansową.

Odczuwalnym „zastrzykiem” finansowym jest okresowe przekazywanie pewnych kwot na rzecz Sekcji przez niektóre zakłady pracy oraz przez prezydenta miasta, p. Edwarda Jaroszewicza. Potrzeby jednak są znacznie większe i wymagają partycypowania w jej utrzymaniu ze strony wielu innych potencjalnych dobrodziejów, w szczególności zakładów znajdujących się w dobrej kondycji finansowej. Duży też wpływ na zasobność kasy Sekcji ma terminowe, określone wymogami statutu regulowanie składek członkowskich, który to problem pozostawia wiele do życzenia, tym bardziej że nie każde Koło E. i R. jest prężne. Nie przy każdej też Komisji Zakładowej istnieją takie Koła. Potwierdził to biorący udział w obradach przewodniczący KZ przy Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy, p. Kazimierz Adamski. Oświadczył, że takie „istniejące na papierze Koło” przy jego zakładzie nic emerytom i rencistom nie daje. Sam - jak podkreślił - nie był dotychczas zorientowany w odniesieniu do struktury organizacyjnej i działalności Koła. Zapewnił o zaangażowaniu się nim teraz osobiście, deklarując przekazywanie kwot składowych wpływających od emerytów w całości na rzecz Sekcji. Zaaferował o podejmowanie podobnych deklaracji ze strony pozostałych Komisji Zakładowych. Ustosunkowując się do OPZZ, oświadczył, że związek

ten „kupuje sobie członków pobieraniem niższych składek, oferowaniem tanich wycieczek itp., na co nie stać związku naszego, któremu OPZZ nie zwrócił dotychczas zagrabionego majątku...”

Przewodniczący Regionalnej Sekcji, kol. Wyporkiewicz, postanowił osobiście uczestniczyć od czasu do czasu w posiedzeniu Komisji Zakładowych, aby na bieżąco mieć właściwe rozeznanie, czy Koła E. i R. przy nich istnieją faktycznie oraz jak wygląda ich prawdziwa działalność.

Uchwały podejmowane na zebraniach Sekcji postanowiono przekazywać na bieżąco Zarządowi Regionu, a także środkom masowego przekazu, głównie „Solidarności” Zagłębia Miedziowego i „Radiu Legnica”.

Kol. Jan Włodarczyk z Jawora proponuje Radzie Sekcji poczynienie starań o obniżenie wysokości czynszu za użytkowanie przez nią lokalu biurowego. Nawiązał też do dramatycznej sytuacji finansowej i materialnej coraz większej liczby emerytów i rencistów, którzy nie są w stanie płacić już obecnie zbyt wysokich - jak na ich możliwości - czynszów mieszkaniowych, a projektuje się w najbliższej przyszłości w sposób drastyczny ich podwyższenie, co grozi niekontrolowanymi następstwami!... Jego zdaniem tym kluczowym problemem powinien zająć się priorytetowo najbliższy Krajowy Zjazd Delegatów (...). Zaaferował o zwrócenie się za pośrednictwem Krajowego Sekretariatu E. i R. w Łodzi do Komisji Krajowej o konsekwentne dopominanie się podniesienia rent i emerytur do poziomu obiecywanego przed ostatnimi wyborami przez obecnych decydentów...

Kolejny dyskutant - wiceprzewodniczący Sekcji, kol. Ignacy Andrykowski zauważył, że „wraz z Krajówką oderwaliśmy się od rzeczywistości... Powinniśmy troskliwie wysłuchiwać na co dzień głosów członków szeregowych, gdyż w przeciwnym razie grozi Związkowi scentralizowanie i niekontrolowane topnienie jego szeregów. W tej sytuacji warszawska manifestacja „Solidarności”, poparta konkretnymi żądaniem, potrzebę których podkreślił również kol. Bogdan Nuciński, przyczyni się niewątpliwie do poprawy reputacji zarówno „góry” związkowej, jak też szczybli pośrednich...

Z dużym zadowoleniem uczestnicy obrad przyjęli do wiadomości informację o „błyskawicz-

nej” odpowiedzi kancelarii: Prezydenta R.P., sejmu i rządu na przesłanie im przez Sekcję pisma z żądaniem sprawiedliwego podziału świadczeń socjalnych (ZUS-owskich). Przekazując tę informację przewodniczący Regionalnej Sekcji, kol. Wyporkiewicz podkreślił, że satysfakcjonuje nas szczególnie zapowiedź adresatów o wzięciu naszych dezyderatów pod uwagę przy rozpatrywaniu przedmiotowego problemu...

Wiceprzewodniczący Regionalnej Sekcji, kol. Ignacy Andrykowski, ustosunkował się do treści „listu otwartego” autorstwa Krzysztofa Kołowrockiego i Tadeusza Piotrowskiego z NSZZ „Solidarność” WSM w Gdyni pt.: „Powołujemy partię polityczną „Solidarność”, zamieszczonego w numerze 8/10/93 Biuletynu Informacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Elbląskiego - „NASZ GŁOS”. Mówca oświadczył, że partia taka nie może powielać już istniejącej nazwy „Solidarność”, gdyż to wprowadzałoby nieporozumienia i nie zostałaby zresztą zarejestrowana pod taką zdublowaną nazwą, w sądzie. Nadmieniał, że pomysł autorów - skądinąd słuszny - nie jest bynajmniej nowy, gdyż niejednokrotnie poruszał go sam przewodniczący Komisji Krajowej, p. Marian Krzaklewski, uważający, że ewentualne utworzenie podobnej partii politycznej powinno nastąpić oddolnie. Kol. Andrykowski oświadczył, że ogólnokrajowy ruch polityczno-społeczno-dobroczynny, zarejestrowany jako partia pod nazwą POLSKI SOLIDARYZM (wrosły z korzeni „Solidarności”) istnieje już od ubiegłego roku, z tymczasową siedzibą w Lubinie - na terenie Zagłębia Miedziowego. Uważa on, że na temat jej rozwoju powinny się wypowiedzieć pozostałe środowiska „solidarnościowe” w Kraju, w tym autorzy cytowanego „listu otwartego”, proponujący przyjmowanie do naszej (...) partii nie tylko członków NSZZ „Solidarność”, ale także jego sympatyków, co zresztą zawarte jest w statucie i deklaracji ideowo-programowej POLSKIEGO SOLIDARYZMU, który aktualnie jest baczny obserwator sceny politycznej Kraju, i który zamierza uaktywnić swą działalność w nadchodzącym okresie wiosennym...

Dyskutanci poparli rozważania kol. Andrykowskiego, uważając, że to zagadnienie należałoby omówić w pierwszej kolejności z Zarządem naszego Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „S”.

Stefan Kołakowski

KOMISJE ZAKŁADOWE

KZ NSZZ "Solidarność" 1005
Zakłady Mechaniczne "LEGMET" spółka z o.o.
ul. Złotoryjska 1
59-220 Legnica
Tel. 65-817, Tlx 0782697, Fax 42-60-13
liczba członków - 200
przewodniczący KZ - Kazimierz Adamski
przewodniczący KR - Jan Sokołowski

...

KZ NSZZ "Solidarność" 1019
Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin
ul. Senatorska 17/19
59-220 Legnica
Tel. 260-31 wew. 32, Tlx 0782532, Fax 251-25
liczba członków - 72
przewodniczący KZ - Mirosław Dudzik
przewodnicząca KR - Danuta Zborowska

...

KZ NSZZ "Solidarność" 2006
Pracowników Oświaty i Wychowania
ul. Legnicka 12
59-400 Jawor
Tel. 702-011
Liczba członków - 139
przewodniczący KZ - Stanisław Witek
przewodniczący KR - Stanisław Bodziony

...

KZ NSZZ "Solidarność" 3015
Głogowskie Przedsiębiorstwo Inżynieryjno Bu-
dowlane S.A.

ul. Sikorskiego 40
67-200 Głogów
Tel. 33-53-07, 33-40-46,
Fax 33-40-48
Liczba członków - 38
przewodniczący KZ - Zbigniew Lipowski
przewodnicząca KR - Maria Arentowicz

...

KZ NSZZ "Solidarność" 4015
Nadleśnictwo Chocianów
ul. Kościuszki 23
59-310 Chocianów
Tel. 85-173,
Tlx 0782588,
Fax 85-668
liczba członków - 19
przewodniczący KZ - Antoni Kusiak
przewodniczący KR - Leopold Sobolewski

...

KZ NSZZ "Solidarność" 5010
Ośrodek Doradztwa Rolniczego
Piotrowice 16
59-225 Chojnów
Tel. 188-429, 188-500,
Tlx 0787323,
Fax 188-400
liczba członków - 21
przewodnicząca KZ - Anna Kulis
przewodniczący KR - Wiesław Gołuch

...

KZ NSZZ "Solidarność" 6005
Zespół Opieki Zdrowotnej
ul. Hoża 11
59-500 Złotoryja
Tel. 783-807, 783-808, 783-809
liczba członków - 106
przewodnicząca KZ - Sława Kolano
przewodnicząca KR - Lucyna Strzelczyk

...



JANINA KRZYŻANOWSKA z-ca Przewodniczącej KZ NSZZ „S” ODR Piotrowice

Krzyżówka 3/94

Poziomo:

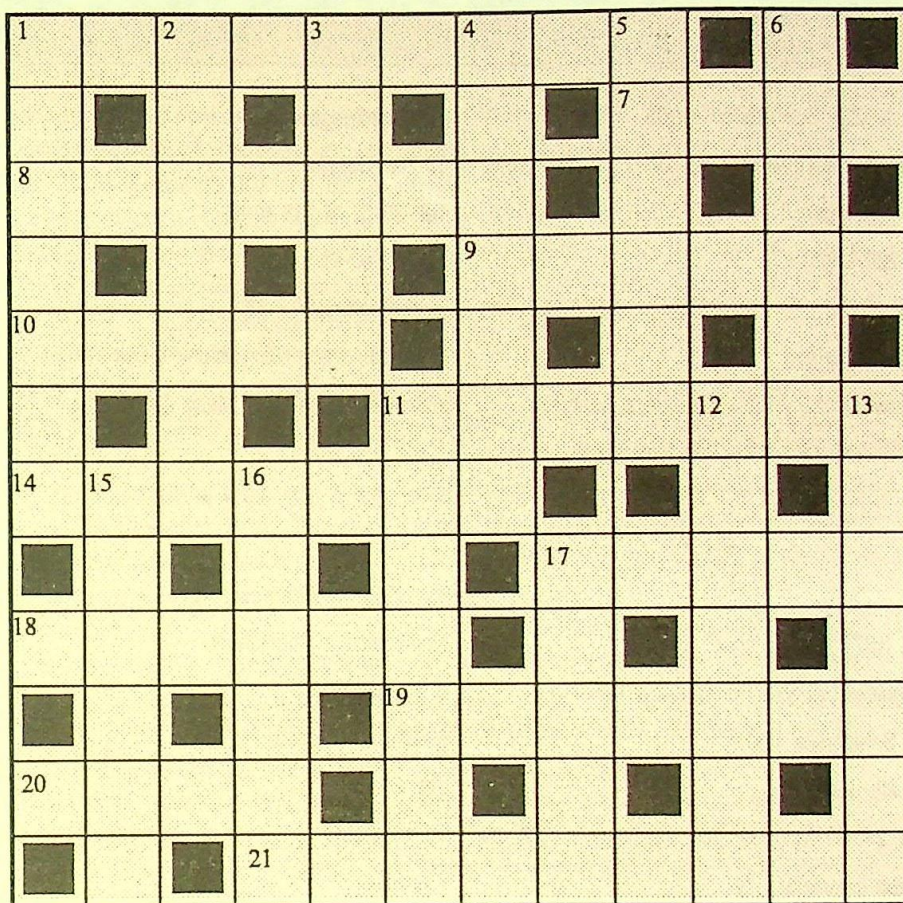
1. zabawa przy muzyce mechanicznej,
7. reklamowy gaz,
8. przedświt, jutrzienka,
9. gatunek kaczki,
10. tamponik,
11. ujmą,
14. gliniany instrument muzyczny,
17. karma,
18. zbiór przepisów,
19. napęd pojazdu,
20. połowica,
21. założona orzez Dydonę.

Pionowo:

1. choinka,
2. żal za grzechy,
3. będný na bagniskach,
4. siostra Orestesa,
5. roczniki,
6. rozstanie małżonków,
11. tytoń fajkowy,
12. Włodzimierz, brat rosyjski,
13. stan USA z Montgomery,
15. ambaras,
16. roślina oleista,
17. robota.

"Zbigniew"

Za rozwiązanie krzyżówki z nr 1/94 nagrodę wylosowała Pani Krystyna Obuszko z Wrocławia. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą.



INFORMACJA

W dniu 30 stycznia 1994 r. (niedziela) o godz. 11.00 w Sali Kinowej KGHM odbyło się spotkanie.

Ministra Przekształceń Własnościowych W. Kaczmarek z przedstawicielami działających w KGHM "Polska Miedź" S.A. związków zawodowych.

W spotkaniu udział wzięli także - przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej oraz przedstawiciele Zarządu Spółki.

W trakcie spotkania Minister W. Kaczmarek:

1. odpowiedział na postawione w dniu 3 grudnia 1993 r. przez przedstawiciela NSZZ "Solidarność" (B. Nucińskiego) pytania stwierdzając, że:
 - decyzję o powołaniu Spółki AB Polmet podjął Sadecki
 - poręczenie (wzrost na 7 mld zł.) podpisali Jan Sadecki i J. Legieć
 - poręczenia dla "Polkoloru" udzielili W. Parchimowicz i p. Borodacz.

2. zaprzeczył podanym w tutejszej prasie lokalnej informacjom jakoby on sam lub Zarząd Spółki prowadził rozmowy z Amerykanami n/t sprzedaży "Polskiej Miedzi". Stwierdził, że podane informacje są nieprawdziwe i wymierzone przeciwko niemu (informacje takie do prasy lokalnej podało biuro legnickiego posła SLD R. Zbrzyzatego),
- poinformował, że sprawę skierował do Urzędu

Ochrony Państwa w celu pełnego zbadania, wyjaśnienia i zastosowania sankcji.

- wyjaśnił, że obiegowe hasło zagrożenia dla polskości miedzi jest sztucznie generowane, nie ma związku z faktami i jest elementem gry propagandowej.

3. poinformował, że w połowie lutego br. podejmie decyzję w/s restrukturyzacji "Polskiej Miedzi" - utworzenie trzonu górniczo-hutniczego Spółki.

4. wyjaśnił, że nie przewiduje prywatyzacji "Polskiej Miedzi"

5. Wyraził wolę kontynuowania przerwanych w połowie roku 93 prac nad Układem Zbiorowym Pracy dla Pracowników Przemysłu Miedziowego. Wyzначył termin spotkania na 7 lutego 1994 r. oraz wyraził pragnienie, by tm Układ został podpisany i wprowadzony w życie już od 1 kwietnia br.

W toku spotkania wielokrotnie dochodziło do polemiki pomiędzy Ministrem W. Kaczmarem i obecnym na spotkaniu posłem R. Zbrzyznym.

Minister Kaczmarek podtrzymywał postawione R. Zbrzyznemu w dniu 3 grudnia 1993 r. (spotkanie w Lubinie) zarzuty podawania nieprawdy.

Stwierdził także, że działania posła Zbrzyznego przynoszą wiele szkody Spółce "Polska Miedź"

Bogdan Nuciński

**OŚRODEK
DIAGNOSTYKI
ONKOLOGICZNEJ
W LEGNICY**



**59-220 LEGNICA
ul. Iwaszkiewicza 5
Ośrodek czynny
codziennie
(oprócz sobót)**

**w godz. od 9.00 do 18.00
informacja
telefoniczna 550941**

Exemplarz bezpłatny - do użytku wewnętrznego, numer zamknięto 15.02.94. r.

Wydaje: Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ "Solidarność", 59-220 Legnica, ul. Fryderyka Skarbka 9,

tel. 260-12, 260-13, fax 44-04-70

Druk, skład komputerowy: ZP Kolograf, 59-220 Legnica, Al. Rzeczypospolitej 6c, tel./fax 54-73-26